

Trump i wielobiegunowy świat a sprawa polska

8 listopada 2024

Zakończyły się wybory prezydenckie w USA i wszystko wskazuje na to, że Donald Trump wróci do Białego Domu. Jednak świat, który zastanie teraz jako prezydent mocarstwa aspirującego ciągle do roli światowego hegemonu, jest już inny. Czy Trump sobie z tym poradzi?

Geopolityka to nauka, o której dziś słyszymy mniej więcej wszędzie i jest pełna ludzi improwizujących, tzw. geopolityków, których wyhodował System, przyznając często tytuły naukowe, by tłumaczyli nam zawiłości współczesnego świata. Te podawane nam na tacy „analizy” muszą być oczywiście odpowiednio przedstawione, zgodnie z jedyną „słuszną prawdą” i tak, żeby przeciętny konsument kaszanki zrozumiał. Geopolityka jest nauką o cywilizacjach, czyli wyjaśnia nam, w jaki sposób cywilizacje oddziałują na siebie, a zatem – powstaje pytanie – co oznacza cywilizacja? Bo, ujmując to w ten sposób, może się wydawać, że jest to wszystko i nic. Geopolityka nie jest polityką międzynarodową ani międzynarodową ekonomią polityczną, geopolityka nie jest antropogeografią ani etnografią, geopolityka jest czymś, co łączy wiele z tych rzeczy, a także koncepcję, która znajduje się w centrum transformacji, której doświadczamy.

Od roku 1648, wraz z pokojem westfalskim, który położył kres wojnie trzydziestoletniej i w zasadzie zapoczątkował tę europejską strukturę z krajami, które znamy dzisiaj, a która następnie dała także początek ekspansji kolonializmu w kierunku Afryki i Ameryki Południowej, co jest obecnie nazywane Globalnym Południem.

Pojęcie narodu, „narodu” nie jest już czymś związanym z terytorium, ale łączy w sobie dodatkowy element, który

wcześniej był w dużej mierze uważany za oczywisty: potrzebę zaplecza kulturowego. W XX wieku wszystko to jednak zostało wywrócone do góry nogami – I i II wojna światowa, ale przede wszystkim to, co wydarzyło się po II wojnie światowej, zmusiło nas do przemyślenia wszystkiego.

Ponieważ – pomyślmy tutaj o Polsce – nie mamy już suwerenności państwowej, stając się kolonią, protektorem Stanów Zjednoczonych Ameryki, której narzucanie w Europie – ale nie tylko – staje się coraz silniejsze, ekspansywne, hegemoniczne i dlatego już nie jest: naszą kulturą, naszą tożsamością, naszym terytorium; dotyczy to wielu innych państw. Jest to jednak kontrola o charakterze politycznym, decyzyjnym: nie możemy już decydować, jaka jest linia polityki gospodarczej, jaki jest przewodnik kulturowy, na jakich zasadach i wartościach opierać się nasze społeczeństwo. Ten krok staje się zasadniczy, aby dojść do potrzeby – zwłaszcza od lat 1990. – innego myślenia o świecie. Dlaczego? Ponieważ, jak wszyscy wiemy, mieliśmy zimną wojnę, okres tak zwanej dwubiegunowości, która była prawdziwą psychopatologią na poziomie międzynarodowym, ponieważ „czerwoni i biali” toczyli ze sobą wojnę. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich – ze wszystkimi satelitami, które miały socjalistyczną i marksistowską matrycę ideologiczną, a z drugiej strony tzw. wolny świat, Stany Zjednoczone Ameryki z ideologią liberalną.

Wraz z upadkiem Związku Radzieckiego wkraczamy w fazę jednobiegunową, tę, która rozpoczęła od upadku muru berlińskiego w 1989 roku i upadku Związku Radzieckiego w latach 1991-1992. Jest to faza, w której dominacja Stanów Zjednoczonych nad światem staje się całkowita do tego stopnia, że „Koniec Historii” zostaje ogłoszony przez jednego z największych ideologów amerykańskiego rządu, Francis Fukuyamę. Teraz mówimy o końcu świata, który w rzeczywistości nie był już światem różnych państw narodowych, ale światem jednego państwa, które zglobalizowało i wchłonęło wszystko inne w siebie. I w tej fazie, w tych latach, ktoś zaczyna

myśleć alternatywnie.

Jaki jest zatem ten krok? Przechodzimy do nowej koncepcji zrozumienia świata: koncepcji cywilizacji, zorganizowanego systemu, za pomocą którego ludzie organizują swoje życie, swoje wartości, swoją kulturę. I dlatego nie jest to już tylko kwestia granic terytorialnych, nie jest już kwestią, jakie prawo rządzi państwem, jaki mamy system prawny, czy jest to republika demokratyczna, czy monarchia, czy też są to mistrzostwa świata gigantów energetycznych. Nie jest to już nawet kwestia narodu, bo historia pokazała nam, że wpływ, jaki można wyrzucić za pomocą narzędzi propagandy, oznacza, że – nawet to, co nie jest czymś kulturowo, może na siłę czymś się stać. I tak manipulowana jest opinia publiczna, wpływa się na wierzenia i tradycje, unieważnia się je, całkowicie wymazuje, usuwa z kart Historii i dlatego konieczne staje się zbudowanie nowego świata na czymś silniejszym, głębszym, bardziej zakorzenionym. Zatem zaczynamy badać, określić, czym są te cywilizacje, w jaki sposób ludzie na ziemi dali im życie, rozwinęli, zmodyfikowali te interakcje między sobą i gdzie możemy je w związku z tym umieścić na naszej idealnej mapie, która staje się jednocześnie mapą egzystencjalną, mapą wartości. Nie jest to tylko granica polityczna narysowana na mapie, ale być może jest to granica narodu podzielonego granicą państwową lub granica państw narodowych, które zamiast tego znajdują się całkowicie pod hegemonią i faktyczną kontrolą innych państw.

Zatem w tym fragmencie możemy zrozumieć nowy model: państwo narodowe, czyli państwo – cywilizacja. Oznacza to, że zaczynamy myśleć, że świat może naprawdę funkcjonować, jeśli zrozumiemy, w jaki sposób powstają, rozwijają się i wchodzi w interakcje różne modele cywilizacji, z których każdy musi mieć swobodę samostanowienia, wzrostu, rozwoju, podejmowania swoich decyzji. Muszą mieć własną ścieżkę, budować własne języki, własne wartości, własne przekonania. Można powiedzieć o pojedynczym kraju lub pojedynczej cywilizacji, ale każdy z

nich zaczyna odzyskiwać swoją godność. I dlatego naprawdę wkraczamy w fazę wielobiegunową, to znaczy zaczynamy myśleć o tych cywilizacjach jak o biegunach.

Kula ma idealną oś środkową, która działa jak oś obrotu i kula obraca się wokół tej osi. Kula, która obraca się wokół siebie, oznacza, że nie zależy to od innych biegunów, innych punktów, które powodują jej obrót; nie potrzebuje systemu, który by ją popychał, nie potrzebuje wsparcia z niczego innego, jest niezależna, jest suwerenna, jest autonomiczna, sama sobie nadaje prawo, które nie jest narzucone przez kolonizatora ani tym narzuconym przez dominujący w polityce rynek finansów ponadnarodowych, zwłaszcza w XX wieku, wywracając równowagę, jaka istniała pomiędzy polityką – jak nauczał Arystoteles – dbającą o dobro wspólne, a gospodarką, która była działalność, która została podjęta dla osiągnięcia tego dobra wspólnego. I od tego naprawdę przechodzimy do myślenia, do możliwości, że wiele biegunów oddziałuje ze sobą, patrząc na siebie z szacunkiem, co nie oznacza, że □□wszystkie są świetne w ten sam sposób.

Wiek XX dał nam coś, co nazywa się prawem międzynarodowym, które rzeczywiście istniałoby, gdyby rzeczywiście istniała możliwość istnienia relacji jednakowego stopnia pomiędzy podmiotami wchodzącymi w interakcje ze sobą, ale tak naprawdę nie istnieje. W XX wieku zwiększyliśmy koszty tej nierównowagi, wymyślając tak zwane narzędzia odstraszania, które można w zasadzie podsumować: „Mam większą broń i dlatego wygrywam”. Bo kiedy po drugiej wojnie światowej znaleźliśmy się w posiadaniu broni atomowej, która rzeczywiście stwarzała możliwość eksterminacji ludzkości i zniszczenia tej planety, zaczęliśmy sobie mówić, że może czas zachować spokój; wojny się nie skończyły, ale zmieniły jedynie sposób, w jaki toczą się, i, co ważniejsze, zaczęliśmy mówić, że ten, kto ma broń atomową, jest może trochę silniejszy od drugiego, bo jeśli grozę wam bronią, a wy grozicie kijem, pistolet zwycięży. I ta bardzo ważna różnica naprawdę prowadzi nas do konieczności

rozważenia, jak przez długi czas opieraliśmy stosunki międzynarodowe, na systemach opartych na sile, opartych na zasadniczym założeniu, że jedna cywilizacja jest lepsza od drugiej i że musi z tego powodu dominować, przeważać, wpływać na innych, a tam, gdzie być może nie zostało to zaakceptowane, używa się brutalnej siły. Historia konfliktów wywołanych po II wojnie światowej przez USA w celu osiągnięcia i utrzymania hegemonii: agresji zbrojnych, krwawych przewrotów i zamachów stanu czy ostatnio modnych „kolorowych rewolucji” ilustruje doskonale ten problem. W tym wielobiegunowym świecie to przejście, uświadomienie sobie, jak skomplikowane jest zrozumienie świata z perspektywy wielobiegunowej, jak skomplikowane jest poruszanie się w czymś, co już jest, a czego jeszcze nie ma. W wielu kwestiach naszego życia, w wielu częściach świata, systemy hegemonii, które dobrze znamy, nadal funkcjonują. Wierzę, że nadchodzi moment, w którym zdamy sobie sprawę, że jeśli chcemy, aby ten świat się zmienił, musimy dokonać osobistego zaangażowania, a nawet odważnego wyboru, wbrew pozorom, z pewnością niełatwego, ale fundamentalnego, ponieważ świat wielobiegunowy możemy osiągnąć tylko my.

Obecnie przeżywamy zakręt w historii, najbardziej niebezpieczny. Ponieważ dominujące mocarstwa na Zachodzie nie akceptują swojego upadku na świecie i nie mają planu B, a jedynie plan A, który jest przeciwko nam. Dlatego ważne jest, aby przyjrzeć się i zrozumieć, w jaki sposób poruszają się państwa-cywilizacje, które w swojej różnorodności dążą do świata wielobiegunowego. Co to znaczy?

Chiny, Rosja, Iran. Poznaj ich lepiej, aby spróbować rozszyfrować przyszłość, bo – czy nam się to podoba, czy nie – będzie to również nasza przyszłość. Co trzydzieści lat jednobiegunowości angloamerykańskiej oznaczało dla świata i społeczeństw? Po upadku Związku Radzieckiego mieli bardzo jasny projekt i był to projekt „niezastąpionego narodu”, z całkowicie jednobiegunowym światem stosunków międzynarodowych, teoretycznie i naukowo, z pojęciem „końca historii” i

neoliberalizm w stanie całkowitego zaostrzenia i całkowitego utowarowienia życia. To projekt realizowany od lat 199., już od czasów Clintona, o bardzo popularnym i bardzo uwodzicielskim charakterze, niezwykle energicznym. W środku projektu, na początku tysiąclecia, mieliśmy 11 września, który – podobnie jak zabójstwo Kennedy’ego – to historia, o której prawdy nigdy nie poznamy; wiemy tyle, że oficjalna wersja jest całkowicie absurdalna.

Ale po 11 września, z punktu widzenia planowania nowego Pearl Harbor, anglosasi mieli już plan A na całą historię, czyli wyeliminowanie przeciwników Izraela w Azji Zachodniej, jak powiedział wówczas Paul Wolfowitz, jeden z głównych ideologów neokonserwatyzmu: „jesteśmy nowym OPEC”. Oznaczało to możliwość kontrolowania ropy w Zatoce Perskiej i Azji Zachodniej, w praktyce bez innych konkurentów, ponieważ Rosja i Chiny były wówczas w tyle.

Na początku tysiąclecia Pekin rozwijał się w imponującym tempie: 10, 12 czy 14% rocznie; następnie przystąpienie do Światowej Organizacji Handlu w 2001 r., tuż przed 11 września. W Rosji Putin został wybrany w 2000 roku. Jego bardzo skomplikowany projekt uzdrowienia rosyjskiej gospodarki i społeczeństwa był dopiero w pierwszym roku realizacji.

Irak był pierwszym elementem tego domina. Afganistan był pretekstem, Irak nie. Na liście znalazł się Irak: Irak, Syria, Libia, Somalia i to był już pierwszy poważny błąd strategiczny. USA nie znały złożonej organizacji społecznej i antropologicznej Iraku, nie wyobrażali sobie, że powstanie sprzeciw wobec amerykańskiej okupacji i nie widzieli tego nawet na początku, kilka dni po upadku Saddama i jego pomnika. Pierwszą dużą demonstracją w Bagdadzie była wspólna demonstracja sunnitów i szyitów. Wszyscy razem powiedzieli: „Amerykanie precz!”. A neokoni w Waszyngtonie najwyraźniej się tego nie spodziewali: od początku napotkali opozycję cywilną, a później szyicką opozycję wojskową.

Można powiedzieć, że upadek projektu totalnej, jednostronnej dominacji rozpoczął się już w latach 2003/2004, po innych przygodach w Syrii i w Libii. Wraz z przybyciem Obamy dokonano ponownej kalibracji tego procesu. Wszyscy myśleliśmy, że Obama był naprawdę postępowcem, liberałem, antywojennym i tym, który mógłby poprowadzić rząd skierowany na potrzeby mas, amerykańskiej klasy średniej. Nie. Jego pierwszym działaniem jako prezydenta na początku 2009 roku było: więcej żołnierzy, więcej broni, więcej żołnierzy w Afganistanie. To był jego pierwszy akt w polityce zagranicznej.

Tymczasem Rosja i Chiny były już na wyższym etapie ogólnej reorganizacji, a zwłaszcza w Rosji – rozwoju gospodarczego i odnalezienia wewnętrznej siły: reformy armii, lepszych wynagrodzeń, niższego bezrobocia. To lata po słynnym przemówieniu Putina w Monachium w 2007 roku, kiedy powiedział elitom atlantyizmu, że ta historia o jednobiegunowym świecie do nas nie przemawia, musimy razem usiąść i omówić nowe międzynarodowe stosunki sił. W latach 2013/2014 Nowe Jedwabne Szlaki, które Xi Jinping uruchomił w Astanie w Kazachstanie, a później w Dżakarcie: oznacza to nie tylko reorganizację handlową Chin z sąsiadami, ale prawdziwy program geopolityczny; można powiedzieć, że Nowy Jedwabny Szlak (BRI) był, jest – i będzie – polityką zagraniczną Chin na nadchodzące dekady. Amerykanie nic nie rozumieją z koncepcji Jedwabnego Szlaku, która jest koncepcją agregacji, nie chcąc narzucać swoim partnerom handlowym własnych wartości; oznacza to robienie interesów ze wszystkimi. Czy jest coś bardziej chińskiego niż to? Bez wywierania presji i bez ingerencji wewnętrznej: od krajów afrykańskich po kraje Azji Środkowej, po Azję Zachodnią itd.

A w 2014 roku zwykłe ruchy ze strony Imperium: Majdan w Kijowie był przygotowywany przez kilka lat, można powiedzieć, że pierwotny pomysł Brzezińskiego, który miał w latach 1990.: jeśli zaatakujemy Ukrainę i oddzielimy ją od Rosji, Moskwa nigdy nie będzie wielką potęgą – i wszyscy – w Waszyngtonie –

przyjęli tę koncepcję, która jest zasadniczo błędna, ponieważ – na przykład – nie wprowadza ona rozróżnienia pomiędzy różnymi istniejącymi Ukrainami. Brzeziński nie brał pod uwagę ziem Nowej Rusi, wschodniej Ukrainy, myślał o Ukrainie Kijowskiej. Rosjanie nie mieli wówczas jeszcze wystarczającej siły ognia, aby przeciwstawić się Majdanowi i całemu zamachowi stanu w 2014 r., musieli poczekać na idealne warunki, nie mieli tak silnej gospodarki, jak ta w 2022 r. Zmuszeni byli czekać osiem lat. Pierwotnie nie chcieli: podstawy koncepcji specjalnej operacji wojskowej, czyli powrotu na Ukrainę i ponownego zajęcia ziem rosyjskich. Putin jest legalistą, nie podobał mu się ten pomysł, został zmuszony i to właśnie powiedział Xi Jinpingowi, gdy spotkali się przed specjalną operacją wojskową, kiedy Putin osobiście powiedział Xi: „Zmuszają mnie do działania, jestem zmuszony interweniować, bo inaczej będzie blitzkrieg. 10 000 ukraińskich żołnierzy z bronią NATO i będzie to rzeź w Nowej Rosji. Nie mogę na to pozwolić”. Xi nie powiedział „tak”, nie powiedział, że się z nim zgadza, ale rozumiał motywację i bardzo skomplikowaną grę geopolityczną, w jaką zmuszony był grać Putin.

Zatem osiem lat czekania na idealne warunki, aby wejść na Ukrainę z bardzo konkretnym i niezbyt ekspansywnym pomysłem. Pierwotny pomysł był taki: mamy na naszych granicach państwo szkodliwe, sprzeczne z naszymi wartościami, które od lat nieustannie zabija rosyjskojęzycznych obywateli, potrzebny jest proces denazyfikacji i demilitaryzacji, a następnie umieszczenia ich w pobliżu granicy z Polską, daleko od Federacji Rosyjskiej. To był oryginalny pomysł. Rosjanom co najmniej rok zajęło zrozumienie, że jest to absolutnie niemożliwe do przeprowadzenia, bo w końcu to nie była już operacja wojskowa: to była wojna. Wojna Stanów Zjednoczonych i całego NATO – wykorzystując Ukraińców – przeciwko Rosji, a także przeciwko Europie w zakresie całkowitej wasalizacji Europy, a następnie przeciwko Chinom, ponieważ jest to wojna przeciwko korytarzom handlowym Nowego Jedwabnego Szlaku. I teraz możemy powiedzieć, że być może pojawi się nowa data

definitywnego upadku jednostronnego projektu, ponieważ dziś mamy bezpośrednie starcie na polu bitwy pomiędzy najpotężniejszą armią spoza NATO, czyli ukraińską, z armią rosyjską. A NATO przegrywa. Wszyscy wiedzą, że to kwestia czasu, jak daleko Rosjanie chcą się posunąć.. Odessa, Naddniestrze... Ale tylko Putin to wie.

Różnica w porównaniu z początkiem specjalnej operacji wojskowej polega na tym, że po wszystkim, co ludzie Zachodu wystrzelili przeciwko Rosji, można powiedzieć, że reakcja była międzygalaktyczna: nie mieli planu B, plan A był zawsze taki sam. Chodźmy i wykopmy Rosję z systemu SWIFT, załamujemy rosyjską gospodarkę, nasza super ukraińsko-natowska armia pójdzie i pokona armię rosyjską, chodźmy i odizolujmy Rosję od całej planety. Nie myśleli o reszcie planety, myśleli o Zachodzie, o strefie wpływów NATO. I oczywiście reakcja była absolutnie ogromna i oto sytuacja, w której się teraz znajdujemy: nie mają jeszcze planu B, a jedynie ataki terrorystyczne i ataki na cele cywilne w Federacji Rosyjskiej.

Wewnętrznie Rosjanie dominują nad wszystkim i nad czasem i tym, co chcą zrobić, a obserwacja np. rosyjskiego przedstawiciela przy ONZ mówi wiele: jedyne, co chcemy negocjować, to sposób kapitulacji, nie ma nic innego do negocjacji, a Ławrow, który jest gentlemanem dyplomacji i najbardziej kompetentnym dyplomatą na świecie, już mówi dokładnie to samo, że dialog z Amerykanami jest niemożliwy. Jedyne, co Amerykanie rozumieją, to dramatyczna porażka. Nie ma co negocjować.

Aby nie przegrać, co są i będą skłonne zrobić Stany Zjednoczone? To jest właśnie nasz wielki dylemat, to dylemat całej planety. Ponieważ z jednej strony mamy racjonalne państwo, którym jest Rosja, podobnie Chiny, podobnie Iran, a z drugiej strony mamy psychopatów, szaleńców, wszelkiego rodzaju irracjonalistów we wszystkich tych organizacjach Waszyngtonu, wojskowy kompleks przemysłowy. Ich pogląd jest całkowicie jednostronny i nie potrafią przyznać się do ogromnych błędów

taktycznych i strategicznych, jakie popełnili od przełomu tysiącleci. Na tym polega problem, teraz są to lwy, które są otoczone i dlatego są znacznie bardziej niebezpieczne. To jest nasz prawdziwy problem, problem większości świata, ponieważ te lwy mogą się uwolnić w każdej chwili, są irracjonalną frakcją, która nie ma politycznej, strategicznej ani dyplomatycznej kalkulacji, szczególnie ludzie w administracji Bidena, którzy wciąż mają jeszcze 6 miesięcy władzy przed sobą.

Iran ma fundamentalne znaczenie dla budowy bieguna islamskiego, który jednak ma trudności z wyłonieniem się ze względu na rolę Izraela w regionie. To jest dokładnie to, co Chińczycy i Rosjanie zrozumieli już wcześniej niż wszyscy inni: to jest główny powód, który skłonił Iran do bycia częścią BRICS i – jednocześnie – także do chęci włączenia Arabii Saudyjskiej. A cały proces przeprowadzili w ciągu zaledwie kilku miesięcy. Rosjanie rozmawiali z Irańczykami, potem z Saudyjczykami; posadzili Iran i Saudyjczyków przy tym samym stole, aby porozmawiać, a następnie powiedzieli Chińczykom: Oni już ze sobą rozmawiają, teraz wasza kolej. A więc oto Pekin i tu jest porozumienie, stosunki dyplomatyczne, a dziś oba państwa są już członkami nowej BRICS. Wszystko to w niecały rok: absolutnie niezwykle. Jedynymi wyposażonymi w tę miękką, ale i twardą siłę, aby odnieść sukces w tak złożonej operacji, są Rosjanie i Chińczycy. Rosjanie i Chińczycy razem: a to jest jeszcze ważniejsze. Kiedy Chińczycy rozpoczęli proces zbliżenia stosunków dyplomatycznych między Irańczykami a Saudyjczykami, Amerykanie nic nie wiedzieli, dowiedzieli się tego z gazet i jest to dla nich nie lada problem.

Aby bronić suwerenności, trzeba mieć armię, to jest lekcja nr 1 geopolityki. A te trzy kraje: Rosja, Chiny i Iran mają bardzo silne armie. Anty przykładem suwerenności jest Polska, która praktycznie zlikwidowała swój przemysł zbrojeniowy, na klęczkach błaga o więcej obcych żołdaków depczących polską ziemię a na dodatek, jako „sługa Ukrainy” oddała za frajer najlepsze uzbrojenie. Ale jako państwo niezwykle bogate stać

nas na zakupy za absurdalne pieniądze uzbrojenia w USA. Zakupiliśmy m.in czołgi Abrams, które skompromitowały się już na Ukrainie do tego stopnia, że sami Amerykanie zażądali wycofania ich z linii frontu. Kupiliśmy sławnego niełota pt. F-35, którego nie chce nawet armia amerykańska. Przykłady można mnożyć.

Tylko państwa-cywilizacje są w stanie utrzymać i rozwinąć tak złożone stanowisko na różnych poziomach i teraz mamy szczęście, bo mamy trzy: Rosję, Chiny i Iran. Czy Polska ze swoją Cywilizacją (zakładając oczywiście, że jeszcze coś takiego posiadamy) nie mogłaby przyłączyć się do tego świata wielobiegunowego? Oczywiście, że mogłaby, ale nie z pacynkami udającymi polskich polityków. Warto zauważyć, że w debacie publicznej temat nowego urządzenia świata jest nieobecny, żeby Polakom nie przychodziły przypadkiem głupie myśli do głowy. A Chiny, Rosja czy Iran przedstawiane są jako „państwa autorytarne”, które dybią na nasze wolności. Tylko jakie to są te „wolności”? Wolność zmiany płci czy może bezgraniczny szacunek i akceptacja homoseksualizmu? Koronnym argumentem dla gawiedzi jest bajka, że jak nie „Zachód” to niechybnie wpadniemy w łapska Putina. To myślenie zakompleksionych karłów politycznych i moralnych przyzwyczajonych do wiszenia na cudzych klamkach. Powinniśmy jako społeczeństwo uwierzyć w to co uwierzyły już dziesiątki państw „Globalnego Południa” stojące w kolejce do BRICS. Czy będziemy jedynie lokajami jak obecnie, czy dumnym narodem, kierującym się własnym interesem zależy tylko od nas samych. Jest jednak warunek sine qua non – musimy pozbyć się skompromitowanej, kompradorskiej klasy politycznej. Nawet fizycznie, pakując wszystkich do autokarów i wywożąc wszystkich do Brukseli i Berlina z dożywotnim zakazem powrotu.

A skoro mowa o systemach: model zachodni jest technokratyczny i odpowiada na życzenia garstki międzynarodowych korporacji. Czym różni się model BRICS i ile waży suwerenność narodowa poszczególnych państw w tym rodzącym się modelu? Można

powiedzieć, że jesteśmy na początku niezwykle złożonego procesu, co praktycznie co tydzień powtarza minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow: najpierw musimy powitać nowych członków BRICS, zapewnić im zakwaterowanie, a następnie rozwinąć wszystkie te wielostronne organizacje działające równoległe z BRICS, takie jak: Szanghajska Organizacja Współpracy (SCO); wszystkie projekty chińskiego Nowego Jedwabnego Szlaku; Euroazjatycka Unia Gospodarcza (EUG), co jest oficjalną rosyjską terminologią oznaczającą ekspansję w Eurazji; Międzynarodowy Korytarz Transportowy Północ-Południe (INSTC) będący swego rodzaju Nowym Jedwabnym Szlakiem dla Rosji, Iranu i Indii. Wariant Indyjskiego Szlaku Jedwabnego wykorzystujący port Chabahar w południowym Iranie.

Wyzwanie polega na skonfigurowaniu wszystkich tych wielostronnych organizacji, które muszą współpracować, najlepiej przy tym samym stole. To niezwykle skomplikowane, ale mamy już pewne oznaki. W tym tygodniu Putin wyraźnie powiedział, że rozmawiał już o oficjalnych stosunkach BRICS z SzOW w Szanghaju; można powiedzieć, że już w przyszłym roku BRICS i SCO będą mogły współpracować znacznie bliżej niż obecnie, jest to kwestia fundamentalna. A także Euroazjatycka Unia Gospodarcza, dwoma głównymi graczami są Rosja i Kazachstan, a Kazachstan jest również członkiem SCO.

To wielka szachownica, wielka łamigłówka, a dwoma głównymi graczami są Rosjanie i Chińczycy, bo to oni są przywódcami BRICS, przywódcami SCO, przywódcami budowy wielobiegunowego świata.

Na przykład cała kwestia dedolaryzacji jest niezwykle złożona. Główną koncepcją alternatywy dla dolara jest pomysł zasadniczo rosyjski, który jeśli zostanie zatwierdzony przez ministerstwo finansów, co wydaje się przesądzone, zostanie zaprezentowany pozostałym członkom BRICS w czerwcu przyszłego roku. Finanse, propaganda, technologia i wojna. To jedyne filary i nuklearna siła Zachodu, który zaprzecza sobie, podczas gdy Wschód ma teraz wszystko, aby sprostać globalnemu wyzwaniu: tysiącletnie

kultury, demografię, realną gospodarkę i energię. Energia witalna przeciw technokratycznej dekadencji. Aby wygrać wojnę, jednobiegunowy świat z pewnością nie będzie miał żadnych skrupułów, próbując wysłać młodych Europejczyków, w tym Polaków, na front. Jak to się skończy? Młodzi Europejczycy nie mają dyscypliny młodych Rosjan czy Irańczyków, a przede wszystkim zrozumienia, czym jest wojna i dla kogo toczy się wojna. Wyobraźcie sobie młodych Polaków, którzy dzisiaj idą na wojnę za Ursulę von der Leyen: jest to absolutnie niemożliwe. Czy Francuzi pójdą na wojnę za Macrona? Nie. Anglicy za Staimera? Nie. Problem w tym, że ta elita w swojej kosmicznej przeciętności nie jest w stanie dostrzec nie tylko własnej przeciętności, ale także przeciętności tego, co może zaproponować własnemu społeczeństwu. Upadek najlepszych europejskich uniwersytetów zaczął się co najmniej trzydzieści lat temu, a nie wczoraj. Nie mówiąc o teoriach spiskowych, można oczywiście powiedzieć, że za tą „masową głupotą” kryje się niezwykle precyzyjny program, głupota, która rozciąga się od zwykłego obywatela do wielkiego naukowca, któremu płacą za to, że tak naprawdę nie mówi, co bada, co robi, ale otrzymuje wynagrodzenie. I jest to część wielkiego procesu utowarowienia życia, wszystko jest towarem i to jest neoliberalizm w swoim maksimum, u szczytu.

Różnica polega na tym, że teraz możemy porównać cały ten proces z upadkiem dominacji geopolitycznej i geoeconomicznej oraz dominacji militarnej nad całym systemem. I oczywiście wracając do wcześniej poruszonego tematu: dziś są dużo bardziej niebezpieczni, bo uważają się za zagubionych. Nigdy nie mają planu B ani planu C i to jest nasz największy problem.

Autorstwo: SpiritoLibero

Źródło: WolneMedia.net